

## JÓZEFA KURANTOWICZ

ur. 1924; Krasnobród



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Pobyt w obozie na Majdanku, piąte pole na Majdanku, obóz koncentracyjny na Majdanku, życie w obozie na Majdanku, opuszczenie obozu, warunki w obozie na Majdanku, wyżywienie na Majdanku, ciąża

### Pobyt w obozie na Majdanku

I znów nas wygruzili, i znów ósemkami. Szli Niemcy, a nas tak gnali szoso. Gonią, gonią szoso, nic nie ma –pole, śnieg, nie ma nic. Podeśliśmy kawałek, ja tak patrzę - jakieś domki takie małe są, jakieś domki, jakieś druty. A to był Majdanek. Przygnali nas do tych drutów, a przed tymi drutami, w pasiakach, drewniakach, kopali rowy. Czy to Żydy, czy to Polacy kopali rowy. A ja do Cześki mówię: „Cześka, tutaj koniec naszego życia” Ja tak się jej słuchałam, bo ona była starszą i mądrzejsza jak ja. „Cześka, tu nas postawią pod rowy, puszczą maszynę i nas tutaj zakopio” A ona: „Zamknij mordę!” –tak na mnie – „Ile będziesz kłapać!?” Bo ja się zawsze skarżyłam do niej. - „Wiesz, że to jest wróg?! Wiesz, że to wojna?! Trudno, co Bóg da, to będzie” I ten Niemiec przyprowadził nas pod bramę, otworzył bramę, i ja byłam na piątym polu. Mężczyźni osobno, kobiety osobno. A na baraku pisało: czwórka. I przyśliśmy, otworzyli, przygnali nas do tego baraku, co tam już ktoś był. Tylko wywieziony, wywieźli gdzieś. Piętrowe byli te prycze. A w ty pryczy było troszka słomy, ale ta słoma była taka starta, jak sieczka. Był jeden koc, a ten koc, to był taki śtywny, twardy, brudny, śmierdziało od niego. I tylko ten koc. I my musieli we dwie spać na ty jednej pryczy. To Czesia spała tu głową, a ja spałam tu głową, tak żeśmy spali. Bośmy się tak nie mieściły. Rano Niemka przychodzi, bo była Niemka, z taką gumą chodziła, i krzyknęła: „Apel!” To my wszystkie z tych pryczów przed barak, i ustawiliśmy się ósemkami też. A to był mróz, bo to było w styczniu. A ona zabrała się i poszła. A nas zostawiła tak przed barakiem, nie wolno było pójść do baraku, jak ona nie policzyła nas i nie zwolniła nas, żebyśmy wešli. Ja mogłam stać, bo jak mnie odwozili, to mama przysłała, przyniesła mnie buty, przyniesła mnie chustkę, bo ja zmarznę, i w woreczku chleb, i cukier kostkami. Matka przyniosła mi, i ja to miałam. Jak już my się ustawili, to ona przysłała, Niemka, i zwolniła nas, i do baraku żeśmy

weśli. W tym baraku była trochę słoma i ten koc brudny, i ta słoma starta taka. Trzy razy nam dawali jeść. Na śniadanie taka cieniutka pajdeczka chleba, i miała być kawa, ale to nie była kawa, tylko było jakieś śmierdzące zielsko zaparzone. Trudno było wypić. Na obiad brukiew. Brukiew, jak to się dawało w gospodarstwie krowom, też nie obierana, tylko tak z łupinami, pocięta w kostkę i ugotowana. Zaprawiona była taką mąką grubą czy to otręby byli, czy to była mąka. To gotowali więźniowie, Niemiec tylko stał, a więźniowie gotowali. A czasami, zupa kartoflanka była. Kartofle krojone w kostkę i też tą mąką zaprawione, ugotowane, ale trudno było jeść, bo to było zmarznęte. Oni trzymali to gdzieś w magazynach nieopalone, ta brukiew i te kartofle. Trudno było jeść, tylko co mogłam jeść - jak dali krupnik. Krupnik z tymi kartoflami. To chociaż krup mogłam się najeść, i ty wody się napiłam, i tych krup. Na kolację przyszła Niemka do baraku, wzięła parę więźniarek, i przynieśli w kotłach kartofle. Gotowane kartofle z łupinami. A w jednym kotle buraczki ćwikłowe, takie czerwone, też ugotowane, i tak co nie bądź zmieszane. Było więźniarki dwie, to szło się, i w jedne rękę te kartofle się dało, aby je złożyć, mniejsze, to dwa, w drugą rękę buraczków łyżkę. I to była kolacja. Więcej nic, tylko te kartofle z łupinami i te buraki. W nocy, jak już Niemcy poszli –na wieżach byli, ale te, co tam po placu chodzili –to my się modlili. Myśmy odmawiali różaniec, myśmy śpiewali pieśni kościelne. Nie wiem czy to była katechetka jakaś, czy to była zakonnica - ona prowadziła, a my za nią żeśmy śpiewali. I w tym kącie stał stół, stolik, jakieś siedzenie było, i przychodzili Niemcy dwa i ta Niemka do porządku, i jeden umiał, mówił po polsku. Chodził tak, wyciągał listę i wyczytuje. Kogo wyczytał, to tam gdzie Niemka stała, w drugim kącie. Człowiek nie wiedział, czy to do spalenia wyczytują, czy to do zwolnienia wyczytują. Żeśmy nie wiedzieli. Jakeśmy tam spali, to ja do Czesi mówię: „Wiesz co, Czesiu? Jestem w ciąży” Ale to były jeszcze początki, nie było wiele znać. A ona wiedziała. Ale po tym, jak ten Niemiec jak skończył czytać z listy, mówi: „Może są kobiety w ciąży?” Ja się patrzę –nikt się nie zgłasza. A Czesia mówi tak: „Wal, dokąd będziesz te brukiew jeść? Co będzie, wal” I tak mnie za ten, a ja mówię do niej tak: „Czesiu, co będzie z tobą, to i ze mną, nie chcę. Ja nie chcę” A ten Niemiec zobaczył, żeśmy tam, a ona stała koło mnie, i już mnie woła ten Niemiec. Ten tak stoi, i ten drugi, co to tylko pisał, co ten mówił, to ten pisał. Ja do Czesi mówię: „Co będzie z tobą, to i ze mną. Nie chcę” A ten Niemiec już mnie zawołał. Ja przyszłam. - „I co? W ciąży jesteś?” A ja mówię: „Tak, tak” - „Rozepnij się” Miałam takie, mama mi przywozła jeszcze takie palto. - „Rozepnij się” Ja się rozpięłam, on patrzy. To jeszcze były początki –nic nie było. Mówi tak: „Ty teraz pójdziesz, ty oszukujesz!” A ja tak na niego patrzę, na tego Niemca, i mówię: „Proszę pana, jakby nie było prawda, ja bym się nie zwolniła, ja bym tu była” Kazał się rozpiąć, ja się rozpięłam - nic, bo to byli początki. - „Pójdziesz rano na badanie. Wiesz co cię czeka. Obóz karny” Nie dali pochodzić po placu, tylko wyszłam, stanęłam w drzwiach, to widziałam to pole, dym, więźniowie chodzili z taczkami, roznosili, porządki robili, a ten dym [leciał] dzień i noc, czarny taki. Buchał czarny dym. I ten Niemiec mówi do mnie: „Ciebie czeka ten...” Tak mnie

nastraszył, że tamto pole, co jest ten piec. I: „Pójdiesz teraz na badanie”- ale nie brał mnie na badanie, tylko mnie do tych wyczytanych. Ta Niemka wyprowadziła nas z baraku, już mamy drugiego Niemca. A ten drugi Niemiec prowadzi nas, ja się patrzę, idę, czy czasami nie na to pole, co się ten dym zawsze palił. Patrzę, mineliśmy to pole. Minelimy to pole i idziem, idziem, już jesteśmy tutaj przed bramą. Myśmy byli w swoich ubraniach, a tu przed bramą, to byli czy Żydy, czy to byli Polacy - w pasiakach, drewniakach chodzili, śnieg odgadzali, porządki robili. Ten Niemiec przyprowadził nas pod bramę, śwarnął, tamten otworzył bramę i „Raus!”- i nas wypuścił. W ten sposób wyszłam. Idę, a pierwszy raz byłam w Lublinie, nie znam Lublina. Idę w butach filcowych, bo mi mama przywiezła, że ja zmarznę, i chustka, a tu ciepło, lato, już lipiec.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2022-02-24, Krasnobród
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Maciejewska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"